

PRZEWODNIK POWIATU ŻYWIECKIEGO

Miesięcznik poświęcony interesom powiatu.

Przedpłata wynosi z przysyłką pocztową 2 K. 30 hal. Wychodzi dnia 1-go każdego miesiąca. pojedynczy numer 20 h.

Zabłocie Żywiec, dnia 1. października 1904.

Inseraty i ogłoszenia przyjmuje Administracja i oblicza takowe po 2 hal. za słowo zwykłemi literami i tłustemi literami po 4 hal.

Motto „Różnij prawdę — o resztę nie pytaj“.

Nr 5

Popierajmy przemysł krajowy!

Rok V.

Los ks. Stojalowskiego i jego stronników.

Stojalowczyzna wali się w galopie. Ciągłe klęski i niepowodzenia, coraz więcej ludzi, których brzydzi polityka i czyny księdza Stojalowskiego, którzy odwracają się stanowczo od tego moskalofila i uciekają z pod jego sztandaru. Ostatnio stronnictwo redaktora „Wieńca Pszczółki“ poniosło straszne ciężki w rzeszowskim pod względem politycznym, w Cieszynie zaś za oszczerstwa rzucano na posła Kubika dostał Stojalowski dwa miesiące więzienia.

O zgromadzeniu w Budziwoju w powiecie rzeszowskim dowiadujemy się tyle:

Nie mogąc prebolec powodzenia Stapińskiego na wiecu w Budziwoju, wsi niegdyś na wskrós oddanej Stojalowskiemu, zwołał ks. Lampiarz wraz z Szajerem powtórnie zgromadzenie do Budziwoja, aby wrażenie po wiecu Stapińskiego odwrócić. Dnia 4. z m. odbyło się owo zgromadzenie z wielkiem dla zdrajcy ludu rozczarowaniem.

Z ramienia Stojalowskiego zagaił Szajer zgromadzenie, na które około 1000 ludzi się zgromadziło — i zakławszy obecnych kilkakrotnie „na rany Chrystusa, by go słuchali,“ zaproponował Szajer na przewodniczącego ks. Lampiarza. Wtedy nadspodziewanie powstał nieopisany hałas, wśród którego można było wyróżnić pojedyncze: hańba mu! nie chcemy go! Dostyc nam go! niech jedzie z latarnią! itp. Natomiast jednym głosem wszyscy huknęli: Przewodniczącym naszym poseł Bomba, niech żyje poseł Bomba! Stał się ogromny tumult i ks. M. skał mógł się przekonać po gróźnych postawach obecnych, że daremne byłoby upierać się — a nawet niebezpiecznem, więc chcąc nie chcąc zrezygnował z przewodnictwa. Poseł Bomba w gorących słowach podziękował za zaufanie i tak zakończył: „Intryga tu do nas przyszła, bo intryganci zdążają do tego, by na wieki wieków amen, chłop został chamem. Już mi dość tych okłamywań i kręactw. Ja dłużej uie mogę przemilczeć tej sprzedawczej polityki! (Huczne brawa i oklaski.) Powierzyliście mi mandat nie na to, bym razem z nimi Was okłamywał. Raczej mandat Wam wróć, gdybyście chcieli, bym ręką w rękę z nimi Was ołgiwał. — (Długotrwałe brawa i oklaski.) Następnie po dokonaniu wyborze na zast. przewod. Jana Paśkiewicza, gosp. z Budziwoja, zabrał pierwszy głos poseł Kubik.

W wymownych słowach zwrócił uwagę zgromadzonych na sprawę ludu, która jest sprawą milionów. Podczas gdy o obowiązkach ludu przypominają wszyscy a więc: rząd, żandarmerja, policja, urzęda fiskalne, starostwa i t. p., o prawach, jakie ludowi przysługują, wszyscy milczą. (Brawo). Mowca stoi niezachwianie na stanowisku czystej sprawiedliwości, a nie

falszywe pobożności. (Brawa). Lud musi być jeden, a tych, którzy robią na nim karjery, którzy wyłudniają różne intratne koncesje i lud rozdwarzają, — winien i musi się ich wyzbyć. Mowca poczuwa się do jednego grzechu, którego mu exprobat podarować nie może, t. j. że nie dał się sprzedać do „Koła pańskiego“. Lecz do tego go już nikt nie potrafi skłonić. (Huczne brawa i oklaski). Pocóż było na rozlew krwi prowadzić lud, aby potem do Koła wstępować? (Słusznie!) Kolarze wybierają się sami bez naszych ran. — Lud wybiera posłów dla siebie, nie dla nich samych, ani nie dla zdobywania ich koncesji, stanowisk i karjery. Lud ma prawo żądać z czynności poselskiej sprawozdania i posłów swych sędzić surowo i dawać nagany. Jeżeli lud zauważy, że poseł przeszkrobał, koniec z nim. Mowca wśród rzeszistych oklasków i braw zastrzeżę sobie głos do powtórnej mowy.

Następnie ks. Rublarz zaczął od pobożnego przymilania się, zaczął kręackim sposobem usprawiedliwiać swą politykę, lecz mu przerywano różnymi docinkami, jak „zdrajca“, „faryzeusz“, „Moskal, nikczemnik, agent moskiewski, odebrać mu głos! Na zarzut, z tłumu rzucony, dlaczego swe marionetki wprowadził i sprzedał „Koło polskiemu“, napadł bezczelnie na ukończonego akademika handlowego Kotulę z różnemi wyzwiskami. Zgromadzeni, znając dobrze p. Kotulę jako człowieka duszą i ciałem oddanego ludowi, syna chłopskiego z Budziwoja, wykształconego, ale nie zarozumiałego, nie zbudowali się tem napadem ks. Rublarza. Błagował jeszcze, że on solidaryzuje ze słowianami, więc musiał do Koła wstąpić i dalej jeszcze, że w zamiarze naprawy stosunków w Kole musiał to uczynić — aż wreszcie rzucił pytanie, kto na tem co stracił?

W odpowiedzi na to zabrał głos poseł Kubik powtórnie i w dosadnych słowach przedstawił, że przez wprowadzenie do Koła posłów, wybranych pod bagnietami i wśród rozlewu krwi, znieczył w parlamencie opozycję galicyjską — i dał temsamem świadectwo, że w Galicyi dobrze się dzieje, skoro nie ma niezadowolenia z rządów Stańczyków. Chłopom dobrze się powodzi w Galicyi, tak sądzi świat, skoro trzymają stronę rządu. — (Okrzyki: słuchajcie, słuchajcie!) Mowca wykazał dalej podle jego postępowanie i oparł na faktach, cytując ustępy z jego własnych listów i Pszczółki. Zarzucił mu, że za prowadzenie deputacji o sąd w Ślemieniu do Piętaka wziął stokilkadziesiąt koren. (Okrzyki: Hańba mu! Wyrzucić go — to nikczemne!) Wreszcie dla scharakteryzowania polityki ks. Stojalowskiego przytoczył fakta z parlamentu, jak Koło polskie a więc Stojalowczyzy zachowali się w czasie katastrofy w Boryslawiu — podniósł dalej głosowanie Koła, za podwyższeniem o 25.000 — rekruta. Skończył tem, że skoro byłaby tylko ósemka posłów ludowych — a zajęła

stanowisko groźne i zdecydowane, rząd musiałby się liczyć i robić ludowi różne ulgi. (Rzesziste oklaski i długotrwałe brawa.)

Z kolei poseł Bomba zabrał głos i wśród hucznych braw i oklasków odstąpił rąbek prawdy i zdemaskował szachrajstwa w stronnictwie, przez ks. Stojalowskiego i Szajera popełniane. Przytoczył fakt, że gdy Wilk głosował, w r. 1902 przeciw haubicom wbrew uchwale Koła polskiego, — wówczas Stojalowski rzucił się na Wilka i zgromił go, — że nie umie trzymać solidarności. Zwracając się zaś do zgromadzonych zawołał: „Oto was okłamują i ołgiwają. Za koncesyjki sprzedają skórę waszą waszym dziercom. Nie dajmy się sprzedawczykom błagować. (Huczne brawa i długotrwałe oklaski.)

Wreszcie zgłosił się do głosu Szajer. Zaledwie swą opileczną twarzyczkę pokazał i zaczął „ranami boskimi“ się usprawiedliwiać, wszczął się straszny zgiełk. Dało się słyszeć: „Oto ten, co na popioły matki i ojca się zaklinał, że do koła nie wstąpi, a dziś służy mu i handluje naszymi braćmi. (Hańba mu.) Odebrać mu głos! Niech nam się nie pokazuje na oczy! Niech się w sądzie usprawiedliwi! Precz z nim! To skłoniło przewodniczącego do odebrania mu głosu. Lud był tak bezczelnością Szajera wzburzony, że potrzeba było sporo czasu, nim się umysł uspokoił.

Stojalowski znowu do głosu przysuszczone, straszył zgromadzonych, że politykę opuści. (Zgoda! Brawo!) Że zawiedziony w swych nadziejach. (Pewnie! nie chcą już ludzie dawać na lampę!) Jedyne miłość (ku Moskwie) go przy polityce utrzymuje. Broniąc Koła mówił, że w głosowaniu za rekrutem stanął kompromis między Stojalowczykami a rządem, że rząd da za to („ile rubli?“) dwuletnią służbę. Na interpelację o myta odpowiada, że za tym rozumnym wnioskiem trzeba było głosować (śmiech wśród zebranych ironiczny). Wreszcie dla zrobienia koniecznego jakiegoś wrażenia klęknął na stole i zmówił pacierz. Przypominał on w tej chwili owego świętokradcę, co to idąc za zbrodnię na szubienicę, wołał: „Za kościół umieram święty!“

Ponieważ zachodziła obawa, by ks. Rublarz i jego adjutant Szajer nie oberwali w dowód miłości i zaufania jakich ciągów po plecach, zamknął przewodniczący zgromadzenie i do rozejścia się wezwał. Stojalowski i Szajer po niespodziewanym pogromie, błądzi i zirytowani zajechali po niefortunnej wyprawie do karczmarki Buzi Kranz w Białej, by metrami rumu zalać robaka po sromotnej klęsce. Ale bo klęska była wielka, dla zbrukanego moskalofila niespodziewana.

Poseł Bomba już od dłuższego czasu sprzeciwiał się „polityce“ ks. Stojalowskiego, wreszcie już dłużej nie mógł jej znieść i wystąpił — za śladem Kubika — a ze „stronnictwa“ Stojalowskiego. W najbliższej przyszłości Bomba opuści i „Koło Polskie“, a wstąpi do polskiego stronn-

Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca perfumy, mydła i wszelkie artykuły toaletowe wyrobu krajowego.

niejwa ludowego, — tam miejsce dla uczciwych chłopów! Stojałowskiemu został tylko Fijak, Skołyszewski i Szajer. Rozleci się wnet i to kółeczko. . .

Gdyby jednak przychodziło komuś do głowy, by tych niedobitków przyciągnąć do ludowców, tobyśmy przeciwko temu silnie protestowali. Tak samo nie powinno Stronnictwo ludowe traktować o połączenie się ludowców ze Stojałowczykami. Kto lepszy, prędzej czy później przejdzie do ludowców, a gangreny do stronnictwa ludowego nie wpuszczać za żadną cenę.

Inna też przyjemność spotkała też księdza Stojałowskiego, jako redaktora „Wieńca-Pszczółki“. Od czasu, gdy poseł Kubik wyprowadził się z jego stronnictwa, ciągle ks. Stojałowski rzucał na niego oszczerstwa, za co pozwany przez sąd przysięgłych w Cieszynie skazany został na 2 miesiące aresztu.

Przebieg rozprawy według stenograficznych zapisków „Robotnika śląskiego“ był nastę ujący:

Sobota, dnia 10. września, b. r. była prawdziwym dniem sądu dla ks. Stanisława Stojałowskiego. W dniu tym odbyły się przed sądem przysięgłych w Cieszynie aż trzy rozprawy, w których Stojałowski był oskarżonym. Przewodniczy radca sądu krajowego p. Andres, jako wotanci zasiadają radca Gretscher i adjunkt dr. Drössler. Oskarżają adwokaci dr. B. Gross z Białej (zastępca posła Kubika) i dr. Czesnak z Krakowa (zastępca p. Lelito). Na ławie oskarżonych, obok ks. Stojałowskiego, zasiadają także Stohandel i gospodarz Kazimierz Gaworek; czwarty oskarżony, wiejski parobek Kazimierz Gwóździ nie stawiał się na rozprawę. Oskarżonych bronią ex offio, to znaczy z urzędu, adwokaci pp. dr. W. Gross i dr. Michejda.

Po załatwieniu formalności wstępnych dowiadujemy się z ust przewodniczącego, że **pierwsza rozprawa**

będzie się toczyła nad sprawą, ciągnącą się już od 1901 roku. Rozprawa była już kilka razy wyznaczana i nawet rozpoczynana, lecz zawsze na żądanie oskarżonego Stojałowskiego odraczana.

Przedmiotem oskarżenia są trzy artykuły, zamieszczone w nrze 30tym „Wieńca-Pszczółki“ z 28 lipca 1901 pod napisem: „Odpowiedź na list otwarty Kubika“, „Co jest zdrada i kto lud zdradza“ i „O pieniądzach i wekslach“. W artykułach tych nazywa Stojałowski posła Kubika „człowiekiem podłym“, obwinia go, że podpisał w Radzie państwa interpelację bluźnierczą, wystosowaną przeciw samemu Chrystusowi, że „bluźnierczo wyrażał się o Jezusie“, że „ludzie powinni ze wstrętem od niego odsuwać się, bo w nim siedzi przewrotna i bezbożna dusza“. W drugim artykule nazywa Stojałowski Kubika „osłem i oszustem“, zaś w trzecim zarzuca mu kłamstwo, nazywa go „w sprawach pieniężnych największym wyzyskiwaczem i najbrudniejszym oszustem“, obwinia go, że „okradł stronnictwo“ i grozi że mu to wszystko udowodni aktami sądowymi przed sądem

Zapytany o to przez przewodniczącego, przyznaje Stojałowski, że artykuły te sam pisał i sam do druku oddał. O posła Kubika wyraża się, że tenże nie ma żadnej kwalifikacji ustawowej (?) na posła, za co zostaje surowo skarcony przez przewodniczącego. Puściwszy w ruch starą pozytywkę, opowiada Stojałowski stare swoje biagi o swoich zasługach dla ruchu ludowego, 24 miesiące więzienia i więcej, aniżeli 5000 K kosztuje mnie to, aby mogli być wybierani posłowie z ludu. Kubik mnie to zawdzięcza, że jest posłem. Na podstawie tej deklaracji — tu składa Stojałowski do aktów sądowych egzemplarz owej osławionej deklaracji, jaką musieli składać przed wyborem jako posłowie, — zobowiązał się, że wstąpi do mego stronnictwa, i że część dochodów będzie dawał na stronnictwo. Deklaracje takie musiały być, ponieważ ma się do

czynienia z chłopami, którzy nie mają ani takiego wykształcenia ani szlachetności, aby słowa dotrzymywać. W deklaracji tej sam Kubik podpisał wyrok na siebie. Gdy następnie występował przeciwko chrześcijaństwu, przyszło do sporu. W myśl deklaracji były zwołane posiedzenia i sądy polubowne, które Kubik uznał a potem poddać się im nie chciał, lecz wydał broszurę, szkalującą mnie i moje stronnictwo. Wtedy napisałem te trzy artykuły. Przecież bronić się musiałem. Zarzuciłem Kubikowi, że wybrany jako chrześcijańsko-socjalny głosował w parlamencie z partią „Los von Rom“ za bluźnierczą interpelacją.

Dr. B. Gross (zastępca posła Kubika): Tu nie chodziło o treść interpelacji, lecz o obronę praw poselskich, o to, czy interpelacja ma być czytana i czy prezydent ma prawo samowolnie interpelacje poselskie cenzurować.

Stojał.: Każdy może wierzyć co chce, to jego prywatny rachunek z Bogiem i ludziami, ani kościół nie mają prawa mieszać się do tego. Lecz Kubik siał publiczne zgorzelenie. Artykuły moje są wogóle tylko odpowiedzią na jego zaczepki. — Po stanie wyjątkowym w 1898 roku posłowie nasi podpisali mi weksel na 600 koron. Gdy przyszło do drugiej prolongaty i spłacenia raty, Kubik odmówił podpisu a następnie weksel zaskarżył. Dopiero adwokat p. dr. B. Gross z Białej sprawę załagodził, za co mu tutaj dziękuję publicznie. — Dnia 14. sierpnia 1901 uchwalił wiec stronnictwa w Oświęcimiu, aby był zwołany sąd polubowny, przewidziany w owych deklaracjach poselskich. Sąd taki odbył się 8 marca 1902 i wydał wyrok, potępiający Kubika, wzywający go, aby, albo napowrót wstąpił do klubu i stronnictwa, albo mandat w 30 dniach złożyć.

Przewodn.: Ale gdzie jest na to wszystko dowód prawdy?

Stojałowski: Mój dowód prawdy jest ten, że twierdzę, iż wyrokiem sądu polubownego sprawa już została załatwiona.

Przew.: To dopiero dziś, po 3 latach pan to odkrył? Przecież to oczywiste kręactwo!

Dr. W. Gross (obrońca Stojał.) zapytuje, czy p. K. zgodził się na sąd polubowny. — Stojał. potwierdza to, lecz p. Kubik przeczy temu i oświadcza, że sąd cały, to był sam Stojałowski.

Dr. B. Gross konstatuje, że Stojałowski w zaskarżonym artykule wbrew deklaracji sam pisze: chodźmy do sądu. Wezwanie to stosuje on pod adresem p. K. nie raz jeszcze po owym rzekomym sądzie polubownym; ostatni zaś raz w wrześniu 1904 pisze: „Dlaczego mnie teraz nie skarżysz?“ — I odpowiada sam na to pytanie: „Bo w Cieszynie są sami Niemcy i żydzi!“ Prócz tego zaś ściga on p. Kubika niemiłosiernie od 3 lat i namawia chłopów do bicia i zabicia go.

Ponieważ „ks. Prałat“ Stojałowski pluje ciągle na „odłogę“, zamiast do chusteczki, więc przewodniczący donośnym głosem poleca służącemu przynieść spluwaczkę. Epizod ten wywołuje wielką wesołość.

Dr. W. Gross stwierdza, że sąd owego polubowny był w 1902 roku a zatem po wydrukowaniu zaskarżonego artykułu, który zatem był przedmiotem rozpraw owego sądu polubownego, któremu p. K. się poddał, przez co oczywiście skarga upadła. Wnosi tedy, aby przesłuchać członków owego sądu polubownego, odczytać jego werdykt i w tym celu obydwie sprawy z Kubikiem odroczyć.

Dr. B. Gross sprzeciwia się, albowiem p. K. nie był wówczas już członkiem stronnictwa chrześc.-socjalnego, ponieważ go Stojałowski sam wykluczył. W każdym razie sprawa z 1904 roku nie była przedmiotem rozpatrywania owego sądu polubownego i nie może być odroczone. Trybunał po dłuższej naradzie postanowił wyłączyć (t. j. odroczyć) skargę z 1901

roku, lecz rozprawę co do skargi z 1904 przeprowadzić.

Druga sprawa.

Przystąpiono do odczytania drugiego aktu oskarżenia, w którym poseł Kubik skarży o obrazę czci Stojałowskiego i jego manekina Stanisława Stohandla, jako odpowiedzialnego redaktora „Wieńca-Pszczółki“. Z aktu oskarżenia wynika, że Stojałowski w 8 nrze swego pisemka z 1904 r. zarzucił posłowi Kubikowi, iż tenże „obowiązku nie dotrzymał, lecz oszukał i skrzywdził ludzi“; dalej, że „posłowie ludowi: Bojko, Krempa, Olszewski i Kubik prawdopodobnie już się wybrali do Japonii i objęli dowództwo na okręcie żydowskim „Kiszyniewie“, bo ich nie ma wcale w parlamencie. Dodają, że na kasyera a zarazem kapelana oddziału został przeznaczony poseł Kubik Jan, jako mąż niezwykle czysty w sprawach pieniężnych — i głęboko religijny.“ Wreszcie w nrze 12 „Wieńca-Pszczółki“ z 1904 w kronice z Bielska-Białej jest powiedziane: „Kubik znany bluźnierca odbył spowiedź wielkanoćną, ale na swój bluźnierczy sposób“ i następnie znajduje się ostra napaść osobista na p. Kubika, z powodu jego artykułu w „Przyjaciela Ludu“. Napaść ta kończy się zdaniem: „Więc jaka spowiedź — takie rozgrzeszenie. Za stek kłamstw srom i potępienie.“ — W następnej notatce zaś, zaczynającej się od słów: „Ale co się dziwić takiemu zwyczajowi“ jest uczyniony zarzut p. Kubikowi, że „ćmił Ślęmienionom“, że im uratuje sąd i jeździł z nimi w tym celu do Wiednia a zaraz potem znów obiecywał Jelesnianom, że dla nich sąd wyrobi i znów z nimi do Wiednia pojechał.

Stojałowski, widocznie lekceważąc sobie sąd i przysięgłych, przyszedł na rozprawę zupełnie nie przygotowany. Zaczął się wykręcać, jak piskorz w sieci; „nie wiem, czy to pisałem“, nie pamiętam już treści tego artykułu, gdybym miał za to odpowiadać, to będę prowadził dowód prawdy“, a następnie dodaje z drwinami „myślałem, że Kubik upokorzy się i skargę cofnie“. Nagle, nie wiedząc, jak ma dalej kręcić i drwić, wybucha Stojałowski — przeciwko przewodniczącemu, zarzucając mu, że tenże z niego się śmieje. Trafiła jednak tym razem kosa na kamień i Stojałowski musiał stulić trochę zasłuchaną swą nadbuzię. Uspokoiwszy się oświadcza, że będzie prowadził dowód prawdy, i w niezmiernie przewlekły i marudny sposób stawia w tym celu szereg wniosków, jak: aby sprowadzić owe numery „Przyjaciela ludu“, na które jego artykuły stanowią, tylko odpowiedź. W sprawie przeniesienia sądu ze Ślęmienia do Suchy żąda przesłuchania posłów Fijaka, Szajera i prezesa „Koła polskiego“ eksc. Jaworskiego, jako też ministra Piętaka.

Dr. B. Gross sprzeciwia się tym wnioskom. W artykule nie ma mowy o Suchej i nikt Stojałowskiego o to nie skarży. Sąd miano przenieść i przeniesiono ze Ślęmienia do Suchy, zaś mieszkańcy Jelesni, którzy obecnie chodzą do sądu w Żywcu i których interesu zatem nie są przeciwne interesom Ślęmienian, starali się o uzyskanie sądu w Jelesni. Mógł zatem Kubik równocześnie interweniować na korzyść Ślęmienian i Jelesni. Lecz Kubik nie interweniował nawet wcale, ale tylko na ich prośbę ułatwił im uzyskanie audyencji.

Gdy trybunał wszystkie wnioski Stojałowskiego odrzucił, postawił Stojałowski nowy wniosek, żądający sprowadzenia protokołów z posiedzeń sejmiku galicyjskiego celem stwierdzenia, iż sejm ten uchwalił, że sąd ze Ślęmienian tylko w takim razie może być wzięty, jeżeli równocześnie zostaną utworzone dwa nowe sądy: w Jelesni i w Suchej.

Dr. B. Gross konstatuje, że Jelesnia należała i należy do Żywca. Wnioski należy odrzucić, bo inaczej nigdy żadna

**Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca
wypróbowane środki na odciski i brzytwki.**

sprawa ze Stojalowskim nie doczeka się końca

Stojalowski: A jednak już tu sprawy ze mną kończono i zasądzono mnie!

Dr B. Gross: To było dawniej, gdy Pan mniej kręcił a i to tylko dzięki temu, że pańskie wnioski, zdążające jedynie do przewleczenia i zaciemnienia sprawy, odrzucano...

Trybunał wniosek Stojalowskiego odrzucił, wobec czego Stojalowski zastrzega sobie zażalenie nieważności. Na tem ukończono przesłuchanie Stojalowskiego.

Oskarżony Stohandel wypiera się w spółwinę. W czasie, gdy owe artykuły ukazały się w „Wieńcu-Pszczółce“, był we Wiedniu i o tem, co się w redakcji działo, nic nie wie.

Z odczytanych zeznań świadków, burmistrza ślemieńskiego i gospodarza Żyżańskiego, złożonych w śledztwie, wynika, że oni sami pisali do p. Kubika do Wiednia, aby czekał na nich na dworcu kolejowym i zaprowadził do posłów i do ministrów.

Świadek Józef Durc, wezwany przez Stojalowskiego, zeznaje pod przysięgą, że on sam jeździł do p. Kubika z prośbą o pomoc dla Ślemienia. Najpierw jednak udawano się do ks. Prałata, który jednak zawiódł, wzięwszy za to 100 K.

Stojalowski: Kiedy to było?

Świadek: Mam zanotowane!.. (Szuka w notesie) Pieniądze posłailiśmy 3 marca 1902 a u ks. Prałata byliśmy dwa dni przedtem.

Stojalowski: Byliśmy dwa razy we Wiedniu za to i ra we Lwowie. Świadek: Tylko raz we Wiedniu i raz we Lwowie, ale to było podczas sesji parlamentu i sejmu. Stojalowski: Tak, ale p. Stohandel też jeździł. Dr. B. Gross: Czy p. Stohandel też interweniował? (Śmiech w sali).

Stojalowski opowiada o swoich zabiegach w Lwowie.

Na zapytanie dra B. Grossa zeznaje świadek, że poseł Kubik nie wziął od nich ani centa. Stohandel zaś wziął od żyda Bernarda Hellera jakąś większą kwotę. Dr. Koerber powiedział do deputacji: Dlaczego dopiero teraz przychodzicie do mnie? Ks. Prałat zaprowadził nas niepotrzebnie do Piętaka, przez co sprawę przegraliśmy (bo Piętak dążył właśnie do tego, aby stolica hr. Branickich, Sucha, dostała sąd!)

Odczytane zeznania kilku świadków potwierdzają tłumaczenie się Stohandla, że w owym czasie był we Wiedniu i ztamtąd się nie wydalał.

Stojalowski próbuje jeszcze raz uzyskać odroczenie rozprawy i stawia długi szereg świadków na najrozmaitsze okoliczności, po części świadków nieistniejących wcale, po części zaś na okoliczności, nie należące do sprawy. Wnioski te trybunał odrzucił.

Trzecia sprawa.

Jan Lelito, przedsiębiorca i gospodarz z Mogiły koło Krakowa, skarży Stojalowskiego, Stohandla, gospodarza Kazimierza Gwóźdźa o napisanie, względnie wydrukowanie w nrze 11 „Wieńca-Pszczółki“ z 1904 korespondencji z Mogiły, której treść według aktu oskarżenia, jest taką: Dozorcy nad robotnikami regulacyjnymi zapisują robocizne ludzom, którzy wcale nie robili. Jan Lelito, zapisał za 4 dni 8 K a następny tydzień już rachował po 3 K dziennie Z tego dał Gwóźdźowi 2 K, aby go nie zdradził. Lelito fuszował też z idniówkami przy ubijaniu wałów. Gdy inżynier stał przy robocie, robotnicy ubiali wał, gdy zaś odszedł, szli oni kopac glinę, za którą Lelito osobno miał płatne. Z tego ma Lelito tygodniowo 10 złr zarobku. Korespondencya ta kończy się dopiskiem redakcyi pod adresem wydziału krajowego i prokuratury, aby rzecz zbadali. —

Z przeprowadzonej rozprawy wynika, że korespondencyę pisał K. Gaworek na podstawie opowiadań Gwóźdźa, który sam pisać nie umie. Gwóźdź w trój samej sprawie wysłał list do inżyniera Bożewicza, ponieważ zaś dochodzenia wykazały bezpodstawność jego zarzutów, więc w c. k. sądzie powiatowym w Krakowie został skazany za oszczerstwo na 5 dni aresztu. Z odczytanych aktów owej rozprawy i z zeznań oskarżonego Gaworka wynika jednak, że sprawa nie była wcale tak czysta. Oto pokazało się, że dozorca robót Weiuk istotnie »przez pomyłkę« zapisał na imię Gwóźdźa w lipcu 1903 r. 8 kor., chociaż tenże wcale nie pracował. Pieniądze te wypłacono Lelicie, bo jemu rzekomo one się należały. Lelito często brał pieniądze, nawet po 200 K, i sam wypłacał robotników, chociaż powinien był wypłacać kasyer lub inżynier. Cała ta rozprawa rzuciła bardzo smutne i niekorzystne światło na stosunki, panujące przy regulacji Wisły.

Chwilami zdawało się, że oskarżonym jest p. Lelito, a nie redaktorzy »Wieńca-Pszczółki«. Ci ostatni jednak nie umieli, czy nie chcieli skorzystać z nadarzającej się im sposobności. Stohandel pierwszy oświadczył, że »żałuje, iż podczas jego nieobecności i bez jego wiedzy artykuł taki się pojawił i że kosztów żadnych sobie nie liczy«, poczem p. Lelito skargę co do niego cofnął. Wobec tego oświadczył dr B. Gross w imieniu p. Kubika, że również cofa skargę co do Stohandla.

Podczas gdy trybunał naradzał się nad pytaniami, które miały być przedłożone sędziom przysięgłym, między p. Lelito a jego przeciwnikami dobito targu. Oskarżony Gaworek złożył oświadczenie, że »przeprasza p. Lelito, którego szanować powinien i że zwróci mu tytułem kosztów 100 K«, zaś Stojalowski oświadczył, że »przykro mu, iż umieścił ów artykuł, polegając na mylnych informacjach i że uznaje p. Lelito za człowieka honorowego!! Wobec tego zastępca skarżyciela Lelito adwokat dr Czesnak, tonem wyniosłym i pogardliwym dla Stojalowskiego, cofnął oskarżenie co do niego i co do Gaworka, a podtrzymał tylko oskarżenie co do biednego, nieobecnego robotnika Gwóźdźa.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym 5 pytań głównych i jedno dodatkowe. Pierwsze cztery pytania główne i pytanie dodatkowe, — czy, co do zarzutów o Ślemień, dowód prawdy się udał, — odnoszą się do oskarżonego Stojalowskiego a tyczą się zarzutów o obrazę p. Kubika; piąte pytanie główne odnosi się do oskarżonego Gwóźdźa i ma za przedmiot obrazę p. Lelito.

Następują przemowy oskarżycieli, obrońców i oskarżonego. Pierwszy przemawiał dr Czesnak. Zaczął przedpotowym frazesem: »Jeżeli naruszenie cudzej własności jest ciężkiem przestępstwem, to o ileż cięższem jest naruszenie czci.« W tym tonie mówił pół godziny z wielkim patosem, aby przekonąć sędziów, że za winy ślusarzów należy powiesić kowala, przyczem w jego przedstawieniu biedny parobek wyrósł na »człowieka bez przeszlósłości, który może być tylko zawadyką i który zlekceważył sąd, bo nawet nie przyjechał na rozprawę«.

Obrońca (z urzędu) dr Jan Michejda odpowiedział mużnakomicie i ze skutkiem, podnosząc, że istnieje uzasadnione podejrzenie, iż Gwóźdź opowiadał Gaworkowi prawdę a Gaworek, mając złość do swego »kuma« Lelito, prawdę tą na własną rękę opisał w gazetce. Wiemy wszyscy, jakie nadużycia dzieją się z reguły przy robotach publicznych, zwłaszcza w Galicyi. Gwóźdź sam pisać nie umie a na rozprawę nie przyjechał, (z Mogiły do Cieszyna!) bo pewnie nie ma za co, a może też wydarzyło się mu jakieś nieszczęście.

Poseł Kubik uzasadnia osobiście oskarżenie przeciwko Stojalowskiemu. Mówi on: Ks. Stojal. zarzuca mi, że jestem nie-religijny i że zdradziłem stronnictwo. Co do pierwszego zarzutu, to stwierdzam, że

chodziło o interpelacyę o taksach kościelnych i że interpelacyi tej nie podpisałem, lecz głosowałem jedynie w obronie praw poselskich. »Razem ze mną głosowali wszyscy posłowie ludowi i wielu innych posłów chrześcian i dobrych katolików. Bo tu nie o dogmaty wiary, lecz o sprawę polityczną chodziło. Wylicza następnie wiele on ofiar i trudów poniósł dla Stojalowskiego i jego stronnictwa, z którego wystąpił dopiero wtedy, gdy Stojalowski zdradził lud i program stronnictwa i posłów swych zagnał do »Koła polskiego«. W końcu opowiada, jak to Stojalowski organizuje bandy zbójckie.

Dr Wilhelm Gross (obrońca Stojalowskiego) ograniczył się do podniesienia rozmaitych kwestyi prawnych.

Dr. Bernhard Gross (zastępca Kubika) skreśliwszy stan polityczny Galicyi po roku 1890, opowiada okoliczności, w jakich poseł Kubik stanął po stronie prześladowanego wówczas ks. Stojalowskiego. W roku 1897 podczas wyborów parlamentarnych popłynęła obficie krew chłopska, bo hasłem Stojalowskiego było: Precz z »Kołem polskim«. Stojalowski, który z powodu dawniejszego zasądzenia za oszczerstwo, nie mógł być wybrany jeszcze, uciekł do Czaczy. Później pogodził się on z Badenim i wrócił do kraju. Lecz w 1901 roku Stojalowski padł znowu przy wyborach. Stańczycy ponownie dali mu uciec swą niełaskę. Wtedy nagle Stojalowski zmienia swą taktykę, wprowadza swych posłów do »Koła polskiego« i w nagrodę za to zostaje w roku 1902 wybrany do sejmu galicyjskiego, bo stańczycy nie przeciwstawili mu nawet kontrkandydata. Stojalowski sprzedał więc chłopów stańczycy. Ależ czy to popłynęła obficie krew ludu? Czy po to były te niezliczone ofiary? Kubik przysięgał, że nie pójdzie do »Koła polskiego i przysięgi dotrzymał. Za to organizuje teraz Stojalowski przeciwko niemu bandy zbójckie i ściga go bezlitośnie. Stojalowski sam cieszył się głośno, gdy wyszła na jaw skandaliczna sprawa teologii moralnej Liguorego, a teraz rzuca z tej przyczyny oszczerstwo na Kubika. Stojalowski więc co znaczy fanatyzm religijny ciemnego chłopstwa i dlatego stara się rozdmuchać ten fanatyzm przeciwko Kubikowi. Gdy szwagier Kubika zginął od pioruna, Stojalowski napisał, że to »kara boża«. Stojalowski bierze pieniądze na msze „za pomyślny wynik procesu“. Według tego tylko ten ma prawo wygrać proces, kto jemu zapłaci.

Stojalowski nazywa siebie »chrześcianinem«, lecz to mu nie przeszkadza pisać, że »żydzi, to naród, na którym ciąży przekleństwo boże«. Stojalowski wogóle zna się na demagogii i robieniu interesów. Gdy z gazet wyczytał, że w Jerozolimie wybuchła cholera, prędko zorganizował pielgrzymkę do ziemi świętej, pieniądze od ludzi pobrał, lecz potem nie pojechał — z powodu cholery. Cholera dawno tam wygasła, lecz o pielgrzymce dotąd nic nie słyhać. Bo i po co? Wszak Stojalowskiemu chodziło tylko o pieniądze, które zbierał »na lampę«, na »mszę wieczystą« i t. d. — Odnosnie do owego sądu polubownego i zarzutu o nieuczciwość w sprawach pieniężnych i wekslowych, jaki czyni Stojalowski Kubikowi, należy skonstatować, że sprawa o weksel została załatwioną już w 1899 i że mimo niej Kubik w 1901 ponownie został wybrany. Przewodniczący zaś owego sądu polubownego dr. Dobija zaraz po wyroku umarł w Krakowie — w domu dla obłąkanych. Co może być zatem ów wyrok wart? — Dlatego, że Kubik nie podburza przeciwko żydom, natychmiast został zamianowany kapitanem i kapelanem okrętu „Kiszyniew“. Brak uczuć etycznych i moralnych zasad u Stojalowskiego w tym wypadku jest rażący.

Stojalowski oświadcza przedewszystkiem, że on podburzać nie umie, a następnie opowiada dużo o swoich zasłu-

Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca opaski przepuklinowe i przyrządy chirurgiczne wszelkiego rodzaju.

gach i cierpieniach. Narzeka na głupotę, przewrotność i brak zasad moralnych u chłopów polskich w Galicyi. Materyał to jeszcze zupełnie surowy, posłom naszym trzeba było nawet powiedzieć, gdzie mają sobie w parlamencie usiąść, bo i tego nie wiedzieli (!). Przekonałem się mowi Stojalowski, że wybierać na posła chłopą, to szkoda tylko dla ludu i dla idei parlamentarizmu. Poseł chłop jest tam zupełnie bezużyteczną zawadą; za wcześniej jeszcze na takie próby. Przyszedłem też do przekonania, że nie warto tak się poświęcać! Tu dodał jednak prędko: „Ale ja pracy nad ludem i sprawy ludowej nie porzucę“, a następnie tak bluźnił dalej: Kiedy widziałem, co ci posłowie są warci, powiedziałem im: marsz, idźcie do Koła polskiego! Posłałem ich do tych koszarów szlacheckich, aby ich tam nauczyli dyscypliny partyjnej. Bo chłop polski, to strasznie niesforne i anarchiczny element, więc zrobiłem tak, żeby tych rekrutów koniecz- nie tam trochę wytresowali. . . W ten sposób bajdurzył stary oszust polityczny jeszcze dość długo, drzemając chwilami na stojączku z zamkniętymi oczyma, to znów robiąc idyotyczne dowcipy, które nikogo nie rozweselały. Robił wrażenie mumii, lub trupa gnijącego za żywa. . . Nagle ożywił się, wyprostował, przegiął w tył, jak żmija gotująca się do zjadliwego ukąszenia i rozłożywszy ręce zaszczał: „Ja Kubikowi spokoju nie dam! Werdykt sędziów przysięgłych Kubika nie ocali a mnie nie zgubi. Radość z tego będą mieli tylko socjaliści. . . Ale sąd ten i zdrada Kubika jeszcze na jego dzieciach będą pamiętne. . .

Przewodniczący przerywa mu.

Stojalowski kończy apelem do przysięgłych, aby się nie pomylili w werdykcie swym, tak, jak się to wydarzyło owym przysięgłym, którzy go w tej samej sali przed ośmiu laty zasądziła za Badeniego. Dziś Badeni jest trupem, powszechnie pogardzonym i nienawidzonym.

Po ponownych przemowach oskarżyciela dra B. Grossa i oskarżonego Stojalowskiego wydali sędziowie przysięgli po naradzie werdykt, w którym na I pytanie (odnoszące się do artykułu w nrze. 8 „W. Pszczółki“ z 1904) odpowiedzieli 11 głosami tak (to znaczy winien) a 1 głosem nie; na II pytanie (nr 11 „W. P.“) 6 głosów tak, 6 nie (uwolnili); na III pytanie (nr 12 „W. P.“) 8 tak, 4 nie; IV pytanie (Ślomień) 8 tak, 4 nie; pytunie dodatkowe, czy dowód prawdy się udał: 4 tak, 8 nie! Pytanie V co do Gwoźdźcia zaprzeczono wszystkiemi 12 głosami.

Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał o godzinie 1/2 11 w nocy wyrok uwalniający Gwoźdźcia a zasądzający Stojalowskiego na dwa miesiące aresztu z postem co miesiąc. Przy wymiarze takiej małej kary uwzględniono, jako okoliczności łagodzące wiek oskarżonego (60 lat), podrażnienie polityczne, a przede wszystkim to, że oskarżyciel sam oświadczył, iż nie chodzi mu o karę, lecz o werdykt sędziów przysięgłych.

Werdykt ten jest i ten werdykt jest dla Stojalowskiego druzgocącym.

Odśloniecie pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

W Tarnobrzegu, n.d. samą granicą Królestwa Polskiego, ze składek drobnych — stanął pomnik żołnierza kościuszkowskiego w chłopskiej sukmanie, co pod Racławicami zdobył działa rosyjskie. Tłumy ludu z całego kraju, a także z zaboru rosyjskiego p. spieszyły na uroczystość odślonienia pomnika, dając wyraz, iż chłop polski dzisiaj czuje w sobie święty ogień wiary narodowej i staje w pierwszym szeregu.

Odśloniecie pomnika nastąpiło 9. wrze-

śnia b. r. Jest to pierwszy pomnik chłopą bohatera w Galicyi.

»Kurjer lwowski« o uroczystości tarnobrzelskiej pisze następująco:

»W tarnobrzelskiej ziemi, tam, gdzie nad Wisłą od wieków lud żyje polski i od wieków jednakowo pracuje, stanął 9 września jeden z tego ludu, krew z krwi i kość z kości jego, a stanął wykuty w kamieniu i kamiennymi oczyma patrzeć będzie na teraźniejszych czasów zawody. Może duch Bartosza Głowackiego z miłością spojrzy na te rzesze siermiężnej braci, które doń przysły z pokłonem, może porówna czasy dzisiejsze z chwilą, gdy on sam porwał za kosę i może się oczy jego zaszklą rzewną miłością, a chluba tego posiewu, który on rzucił na ziemię polską.

Podwyższon jesteś stanie włościański! Tyle wielmożów, królewiat zgasiło w mroku niepamięci, a ot rysu chłopskie, chłopska sukmana kamiennego się zakłęcia doczekały na wieki, na chwałę teraźniejszości, wspomnienie przyszłości i ku przyszłych czasów nauce. I dziecko przyjdzie, i starzec przyjdzie, a Tobie się klonić będą, Bartoszu Głowacki, przed Tobą czapki zdejmować, bo z ciebie żar płynie miłości Ojczyzny i z kosy Twojej nauka niby z księgi hetmańskiej.

Nauczysz Ty prawnuki swoje, co to Polska znaczy — jaka ona wielka, serdeczna pani, jak od morza do morza leży spętana i od nich, dziedziców swoich a władyków ratunku czeka i zmiłowania.

Nauczysz Ty, Bartoszu Głowacki, siermiężnej braci rzesze ogromne słów miłości i prawdy i pracy a choć sam jesteś kamienny i martwy tam w Tarnobrzegu, to pójdzie od Ciebie ogień wielki i święty, co go jeszcze Znicze zamierzchle w piersi rozpałyły polskiej, pójdzie od Ciebie chwała Krakusów, Kościuszki kosynierów!

Chwała bądź Tobie, chłopie polski! Chwała, iż w targ nie szedł z Ojczyzną Twoją, iż nagrody nie żądał za zdobyte spiże armat moskiewskich, że pierwszy skoczył na ratunek i w chwili upadku rozniecał zorzę odrodzenie.

Chwała Tobie bądź chłopie polski, i ninie, kiedy szmatami rwiesz ziemię polską ku sobie i trzymasz zapamiętałe dla wnuków i państwa polskiego, co kiedyś nastanie, kiedy dla tej ziemi utrzymania tęsknicę niesiesz swych siwych oczu po całym świecie szerokim — jak ongi legioniści polscy pod San Domingo i piramidami.

I jeszcze ci bądź chwała, że swoje czcić umiesz bohater, że nie gdzieindziej, jeno w kosę patrzysz Bartosza Głowackiego i racławickie pamiętasz zawody i drogą tą samą idziesz, co ja duchy dobre wskazały ojczyźnie na ratunek.

Bądź Tobie chwała ludu polski — a Wam panowie bracia od Tarnobrzega, pomagaj Bóg za zbożne dzieło — pomagaj Bóg.

Na uroczystości tej imieniem ludu polskiego przemawiał poseł Jakób Bojko mniej więcej w te słowa.

»Zebrani na tem miejscu w tak potężny hufiec, pociśmy się tu zjechali? Czy to może pospolite ruszenie stanęło w pogotowiu i ma uderzyć na wroga narodu i zawołać: »Oddaj coś winien?« Nie! Czy może z tamtej strony Wisły zbiera się falanga nieprzyjaciół, aby napad uczyniwszy, zagarnąć nas pod swój straszliwy obuch, a my się tu zgromadzili celem jej odparcia? Chwała Bogu, bo na razie i to nam dziś nie zagraża. Myśmy się tu zjechali po to dzisiaj, by być świadkami uroczystości odślonienia pomnika nie wielkiemu bogaczowi, nie wielkiemu panu, nie wysoko uczonemu mężowi, ale ubogiemu, prostemu chłopu z ziemi krakowskiej — Głowackiemu.

»Ten prastary gród, tak wspaniale rozsiadły nad falami naszej ukochoanej Wisły, ten śliczny zakątek chlebobajnej ziemi sandomierskiej, czego też dotąd nie był świadkiem, czego on nie pamięta? Pamięta za Bolesława Wstydliwego ta-

tarskie czerniawy, które w Sandomierzu zamordował zdraźliwie wodza polskiego Piotra Krempę, mordowały potem straszliwie błogosławionego Sadocha a z nim 49 jego zakonnych braci. I patrzył ten cudowny zakątek na króla Szwedów, Karola Gustawa i na jego wojaków w żelazo zakutych, którzy tu zbójczą gospodarkę prowadzili, dopóki ich nie wypędził za morze oręż dzielne Czarnieckiego. I za Księstwa Warszawskiego podziwiał Sandomierz i ta okolica męstwo polskiego żołnierza pod wodzem Sokolnickim w Sandomierzu, a pod nieśmiertelnym księciem Poniatowskim por Wrzawami.

»I mimo, że ta ziemia sandomierska tyle rzeczy pamięta i tyle widziała, ale jako żywo nie widziała i nie pamięta, aby wszystkie stany polskiego narodu wznosiły pomnik prostemu ratajowi, prostemu chłopu.

»O! święte popioły naszych praocjów, które próchnieiecie w tej sandomierskiej ziemi, czekając sądu Bożego, zadrgniecie z radości na ten piękny moment, w którym wasi potomkowie, jakkolwiek nie w jednym dużo do was nie podobni, jakkolwiek dużo jeszcze mający w sobie do poprawy, ale dzisiaj jako dzieci jednej Ojczyzny Polski stają z prostym ludem w szeregu i razem z nim oddają hołd jednemu z tych maluczkich, jednemu z zapomnianych niegdyś przez was, by uczcić wieśniaka z pod strzechy.

»Co to była za dusza w tym chłopie, która zniewoliła po 110 latach rodaków, bez różniczy stanów, że tu, w pobliżu starego Sandomierza pomnik ku jego pamięci zbudowali! Czy to może był jaki magnat, który korcami czerwone złote mierzył, czy może niezwykła mądrością przodował w on czas narodowi? Ach! ani jedno, ani nie drugie zjednało mu u potomnych taką sławę, ale że za swój kraj ojczysty oddał to, co miał po Bogu najdroższego — oddał życie. A tym sposobem dał nam przykład piękny do naśladowania, że dla Ojczyzny wszystko poświęcić winniśmy. A skoro to ten pomnik, takiego chłopą-bohatera nam przedstawia, warto popatrzeć w karty historii, co ona pisze o tym krakusie.

W dalszym ciągu opowiedział mowca pokrótce żywot Bartosza Głowackiego i tak kończył:

»Bracie Krakowiaku! Kiedy patrzę na Twój pomnik i wspominam Twe czyny, ciekawe refleksje stają mi przed oczy. Nie chodził do szkół, nie umiał czytać, ani pisać. Znojną pracą zdobył czarny kęs chleba dla siebie i swej rodziny. Mała Ojczyzna Ciebie i milionów twych siermiężnych braci prawie nie znała, i żył niby człowiek, a nie cały, niby złotodajny sprzęt, a zapoznany. Pracodawcy patrzyli może na Cię jak na maszynę chlebobajną, która gdy dobrze funkcjonuje, nie zwraca się na to uwagi, gdy się siera, zepsuje, nikt o jej naprawie nie myśli.

»Kto rozniecił taką wiarę, nadzieję i miłość ku naczelnikowi Kościuszce, którego nie znałeś, a za głosem którego pędziłeś na oślep sam i ze swymi sąsiady?

»Albo kto Cie natchnął takim męstwem na polach racławickich, żeś zapomniiał o żonie, o dzieciach i za drogi kraj, za swych braci położył życie na polu bitwy i swym czynem niejako omaścił nasz stan chłopski?

»Tyś był wyższy duchem o całą głowę nietylko od chłopów ówczesnych, ale i od wielu widziałbyś, że i u chłopów nienia zawdy tego zapału gwoli nie już odrodzenia Ojczyzny, ale nawet gwoli własnego dobra.

»I my tutaj mając taką taką konstytucyjke, moglibyśmy już inaczej dać znać światu o sobie, i wiemy, że droga do tego wiedzie i przez oświatę Jaśnie Oświeconych i Mościwych. Przewidziałeś, że »nie pomoże mocny Boże, jeno tak być musi, jak Moskala my nie zdusim, to nas Moskal zdusi«.

**Apteka Mra. Farm. Stanisława Szczepańskiego w Zabłociu-Żywiec poleca
środki do tuczenia bydła.**

»I gdybyś dziś się rozejrzył po Polsce, tobyś zapłakał z żalu na to, co się dzieje, a niestety i przez jednoś, a mimo to dajemy się podzielić na partje i partyjki, z czego kiedy pożytek będzie i komu, Bóg to jeden raczy wiedzieć.

»Dlatego zacni rodacy Bóg Wam zapłać, żeście postawili pomnik bratu Głowackiemu. Widok jego niech nas zapala do miłości Boga i Ojczyzny. Kochajmy kraj, ale kochajmy i tych naszych sąsiadów, którzy w tym kraju żyją, a oświecajmy jeden drugiego, bo dziś bez światła naród żyć nie może, bo wiedza i praca, to dziś nasza broń.

KRONIKA

Pamiętajmy o towarzystwie „Szkoły Ludowej“.

Mianowanie. Pp. Zygmunt Dzierżyński i Stanisław Pszon mianowani nauczycielami szkoły realnej w Żywcu.

Rada powiatowa w Żywcu. W lipcu wybrana Rada powiatowa ukonstytuowała się w dniu 16. września, wybierając marszałkiem powiatu dra Udziele, adwokata żywieckiego, a zastępcą posła Szweda. Do wydziału wybrano z wielkiej posiadłości ks. Miodońskiego, z przysmyłu p. Wańka, z kurji włościańskiej p. Józefa Studenckiego, z całej Rady p. Wojciecha Mizię. Wybór adwokata Udzieli napawa nas wielką nadzieją, że w powiecie stosunki się poprawią, a przytem zadowoleni jesteśmy, że marszałkiem wybrano człowieka z wielką sympatją odnoszącego się do Stronnictwa ludowego. Wicemarszałkiem ponownie wybrany poseł Szwed. Zdziwienie budzi fakt, że kurja włościańska wybrała mieszczanina, p. Studenckiego. Nic przeciw jego osobie nie mamy, ale włościanie powinni byli wybrać albo Wajdę albo Płowuchę. Nie powinien był wleść także p. Mizia. Wybór z pełnej Rady był zacięty; trzy razy głosowano i dopiero, gdy p. Schrötter i Mizia dostali po 13 głosów, los przechylił na stronę p. Mizia. Zabobonni przepowiadają mu niepowodzenie z tą trzynastką. Maciusek Fijak straszliwą miał ochotę wgramolić się do wydziału, ale mu się to nie udało. Musi się nadal ograniczyć na wodzeniu kompanji na odpusty, jako przewodnik i śpiewak.

Wybrany Wydział jest sympatyczny dla nas z wielu względów, nie mają w nim przewagi trutnie i łapolizy, lecz ludzi, po których można się spodziewać naprawy stosunków i... dróg. Niechby tylko praca ich wyszła na pożytek ogółu, niech tylko nie marnują groszącego zapracowanego w dziesiętnych czasach powodzi i posuchy, My ludowcy obiecujemy słowa uznania, jeśli zasłużycie, ale krytykować będziemy wszystko, co na to zasłuży.

Dar. Nie chcący być z nazwiska wymienieni ofiarodawcy, złożyli w naszej redakcji książeczkę kasy oszczędności na kwotę 150 K z przeznaczeniem jej na rzecz ubogiej młodzieży bez względu na wyznanie, szkoły realnej w Żywcu Składając ofiaram serdeczne »Bóg zapłać«, zawiadamiamy ich, że po zrealizowaniu książeczki kwota zostanie wręczoną dyrekcji szkoły. Ładny początek — niech żyją nasładowcy!

Sejm galicyjski obraduje od 30. września. Na ręce posłów stronnictwa ludowego (do redakcji »Przyjaciela Ludu« w Krakowie) wpłynęło dotychczas przeszło tysiąc petycji. Z ust posła Stapińskiego dowiadujemy się że powiat nasz gra rolę między ostatnimi. Czyżby u nas było tak dobrze? Szkody mamy straszne, tamtego roku powódz, tego roku posucha, a gminy siedzą cicho i nie upominają się o to, co im się należy z ramienia Rządu. Panowie wóje nie zasypiajcie piekących spraw i spieszcie się z petycjami, tembardziej, że sesja sejmowa w tym roku nie potrwa

zbyt długo. Tym interesowanym osobom, które pragnęły prosić posła Stapińskiego o pomoc w żywieckiej sprawie lasowej, przypominamy, że teraz jest odpowiednia chwila. My sami z chęcią udzielamy informacji, co do wniesienia wniosków i interpelacji w krajowym sejmie, zajmimy się ich s orządzeniem i przesłaniem posłom stronnictwa ludowego.

Ze „Sokoła“. Dzięki gorliwym zabiegom sympatycznego Wydziału, urządzono w dniu 2 października w sali „Sokoła“ arcyprzyjemną zabawę sokolą. Program był nader urozmaicony i nawet za szeroki. Zabawa zaczęła się koncertem spacerowym muzyki wojskowej 56 pp. o godzinie 1/2 po południu, który skończył się w dwie godziny. Program był doborowy, a wykonanie poszczególnych punktów nie pozostawiało nic do życzenia. Po koncercie zaczął się kiermasz z loteryą fantową zaopatrzoną bogato i w piękne fanty i zabawę taneczną. Przy bardzo gustownie ubranych bufetach zasiadły panie, które się zajęły sprzedaż przekąsek i napojów po cenach nadzwyczaj niskich, skutkiem czego popyt był duży, a dochód dość wysoki. Tany zaczęły się melancholijni walczykiem, przy którym pisało przeszło par 30. Do pierwszego kadryla stanęło 40 par, do mazura 28 par. Tańce z wielką werwą prowadził p. Kunzek, przyczem okazał się dziarskim przy wyprowadzeniu figur. Śliczna zabawa nie zamącona niczem, przeciągała się do białego ranka, a uczestnicy wracali do domu „zbulani jak się patrzy, zanosząc w duszy pobożne życzenie, aby na drugą podobną zabawę nie trzeba było czekać długo. Czysty dochód wyniesie około 300 koron.

Otwarcie Czytelnicy ludowej w Koszarawie staraniem żywieckiego „Koła Pań“ Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w dniu 15go października b. r. Pożądanym byłby liczny udział w tej uroczystości.

Odezwa komitetu wykonawczego obrony kresow. Niebezpieczeństwo wielkie grozi ziemi śląskiej, tej starej Piastów dzielnicy, za której wolność niegdyż ojcowie nasi krew przelewali. Weiska się w nią wróg stokroć gorszy od tego, który niegdyś uderzał na nas z orężem w rękę, bo zakrada się podstępem, w cichoci, często z obłudną żywiliwością na twarzy, a bronią jego nie jest miecz, jeno trucizna, wlewana w dusze naszych dzieci. Na ziemi śląskiej mnożą się coraz gęściej szkoły obce: niemieckie i czeskie, a w nich dzieci nasze, dzieci polskie wychowują się na odstępców narodowych na renegatów, którzy, dorósłszy, własnych rodziców wstydzic się będą.

Niebezpieczeństwo to koniecznie trzeba odeprzeć, a prowadzi do tego jedna jedyna droga: zakładać wszędzie szkoły polskie i zapełniać je jak najliczniej dziećmi ludu śląskiego. Gdy w każdej gminie śląskiej stanie szkoła polska, to o narodową przyszłość naszego kraju możemy być spokojni, bo szkoły te staną się twierdzami, o które rozbije się każdy zapęd naszych wrogów, z tych szkół wypłynie idea polska i wsparta czynami młodego pokolenia powiedzie naród do zwycięstwa.

Zbudźmy się więc do pracy w tym kierunku, a nie oglądajmy się na żadną obcą pomoc, jeno stwórzmy przemożną siłę połączeniem własnych serc i rąk. Dość nas tu jest, byśmy rzucając ziarno do ziarenka, grosz do grosza, stworzyli fundusz starczy na zakładanie i utrzymywanie szkół przynajmniej w najbardziej zagrożonych gminach kresowych.

Ubodzy jesteśmy i wiele dać nie możemy, ale niech daje każdy, a zbierzemy tysiące i setki tysięcy! Niech każdy, kto ma polskie serce w piersi, uważa sobie wprost za moralny obowiązek dorzucić coś do skarbcza narodowego, opodatkujmy się na cele narodowe oświaty i wytrwajmy w tem przedsięwzięciu.

Nie potrzeba ofiar wielkich. Oznaczmy liśmy ten

podatek narodowy na szkoły polskie na jedną koronę rocznie i jesteśmy przekonani, że każdy z nas tyle dać potrafi. Tylko trochę dobrej woli, tylko trochę zrozumienia własnej sprawy. Jest nas tu około 200 tysięcy polskiego ludu, licmy, ile to złożyć potrafimy, ile to szkół wzniesiemy corocznie, gdy damy wszyscy. Grosz, który złożymy na podatek narodowy, to jakbyśmy składali na procent do kasy oszczędności; odpłacą nam się kiedyś dzieci nasze, którym lepszą zgotujemy dolę, następcy nasi błogosławić nas będą!

Podatek narodowy zbierać się będzie na drukowane listy z pokwitowaniami, wreszcie przesyłać go można do redakcyj wszystkich pism polskich na Śląsku, albo do Banku rolniczego w Polskiej Ostrawie gdzie zostanie ulokowany na książeczkę oszczędności Wykaz podatkujących ogłaszany będzie stale w pismach śląskich wraz z ogólnym zestawieniem bieżącego rachunku.

Ocknij się więc ludu śląski, ludu polski i spraw, by odrodzenie narodowe przyszło przez Ciebie.

W Ostrawie Polskiej, we wrześniu 1904.

Z Milówki piszą: Z inicjatywy i za staraniem Dra Romana Grabowskiego, adwokata z Milówki wniosły gminy powiatu sądowego w Milówce, petycję do Wydziału krajowego, Namiestnictwa i Wydziału powiatowego w Żywcu, o przeprowadzenie budowy nowej drogi Cięcina — Milówka — Ujsoły — Węgierska granica w ten sposób, iżby nowa droga omijała silne wzniesienie zwane „dział radzichowski“ i popod takowym z gościncem rządowym się łączyła.

Petycję uzasadniały gminy tem, że koszt poprowadzenia drogi nizinami popod górę byłby stosunkowo niezbyt wielki, przy znanej ofiarności Dyrekcji dóbr arcys. na podobne cele, — a natomiast korzyści ekonomiczne olbrzymie, zwłaszcza, że nowa droga służyć ma dla ruchu towarowego a silne wzniesienie na dziale radzichowskim byłoby na całej drodze jedyne.

(My z naszej stony możemy tylko gorąco poprzeć prośbę, której uwzględnienie tyle korzyści ludności tego zakątku by przyniosło. — Przep. Red.)

Koło amatorskie stowarzyszenie „Przyjaźń“ urządza w dniu 9. b. m. przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła“. Daną będzie Sztuka Sewera p. t. »Dla świętej ziemi!« Liczny udział publiczności byłby bardzo pożądanym.

Dwie kasy kolejowy są na dworcu w Żywcu, a tylko przy jednej odbywa się sprzedaż biletów nawet przy największym tłoku, na co się ogólnie publiczność skarży. Czy władza kompetentna nie zechciałaby stosunki poprawić?

Ministrem spraw wewnętrznych w Rosji w miejsce Plehwego został mianowany książę Światopełk — Mirski. Dygnitarz ten jest renegatem, pochodzi bowiem z rodziny polskiej, która dla własnych korzyści się zmoskwiczyła. Pod względem stosunku do Polaków, będzie to lis w guscie ks. Imerytyńskiego, który do głupich ugodowców przemawiał słodko, a tajnie słał do cara memorjały, jak najskuteczniej i najprędzej można moskwiczyć królestwo polskie. Nasza szlachta jednak ciągle naiwna aż do cikliwości, i gdy obecnie odsłaniano w Wilnie pomnik wstrętnej nam pamięci carycy Katarzyny II, to 60 wyrzutków narodowych polskich, znalazło się do uroczystości odstonięcia. Że na tych padleców Pan Bóg nie zsyła ztracenia, by nie robili wstydu narodowi, do którego się przyznają.

S. TIRAS w ANDRYCHOWIE l. 59 rynek.

Poleca wyrobu własnego

Czernidło szewskie i smarowidło na skóry.

Ceny bardzo przystępne!

Zomówienia skutecznie odwrotnie.

Kółka rolnicze pobierają i uznają wyroby te za doskonałe.

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem” lub „kosą”

wyrobu

pierwszej galic. parowej fabryki mydła i świec

S Z Y M O N A M U N K A

W ŻYWCU.

(ZAŁOŻONEJ W R. 1848.)

Kto używa jędrnego mydła z „nosorożcem” lub „kosą” ten wiele oszczędza.

Próbki i cenniki darmo!

Znane polskie kielbasy delikatne tudzież szynki surowe i wędzone po tanich cenach, tak częściowo jakoteż hurtem, każdego czasu u

Franciszka Studenckiego

w Ispie.

Wysełka pocztą i koleją odwrotnie codziennie.

L. Frommowiz w Zabłociu

oleca swój bogato zaopatrzonej skład mąk i wiktuałów, również towarów korzennych tak hurtownie jak i częściowo po cenach przystępnych.

WĘGLE kamienne

B. Glücksmann w Ispie koło Żywcu

Taniej jak w Bielsku i wygodnie

bo na spłaty i na miejscu

młockarnie, sieczkarnie, pompy, wszelkiego rodzaju, sikawki wszelkie maszyny rolnicze własnego wyrobu poleca

Zygmunt Rübner w Zabłociu

pracownia maszyn i warsztat ślusarski.

Każdy więc rolnik nie potrzebując zaraz kupować niechaj ogląda u mnie wyroby i przekona się o taniości.

Józef Forner

Fabryka wody sodowej

SPORYSZ ad ŻYWIEC.

Fornera woda sodowa wpływa korzystnie na wydzielanie soku żołądkowego i na ruchy jelit.

Fornera woda sodowa wzmacnia podczas ogólnego osłabienia lub zmęczenia.

Fornera woda sodowa gasi pragnienie wśród upałów i gorączki.

Fornera woda sodowa jest dalej bardzo dobrym środkiem dla podniesienia apetytu.

Fornera woda sodowa jest dobrą wreszcie dla usunięcia gnuśności jelit.

DOM murowany

dachówka kryty o 2 pokojach, kuchni, sieni i stodołę wraz z ogródkiem, nadający się na założenie sklepu lub Kółka rolniczego, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji.

B. Mikslakiernik i tapicer
w Żywcu

przyjmie ucznia na naukę.

Eleganckie damskie futro

długie, popielicami podbite, bardzo mało noszone jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość u Józefa Miódnińskiego krawca w Żywcu.



Największy cud. tego stulecia

jest zegarek kiesz.: Anker syst: Roskopf dorze uregulowany

2 złr. 50 ct.

w pięknej kopercie

2 złr. 95 ct.

w czarnej kopercie

3 złr. 25 ct.

Wrazie niespodobania przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. Na żądanie wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych opłatnie.

F. PAMM,
Kraków Zielona 3.**Sztuczny nawóz****„Tomasyna”**

kajnit

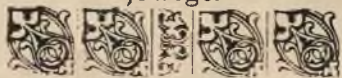
i mąka kościana

najlepszy i najtańszy środek, do poprawy nieurodzajnych gruntów do nabycia

u B. LERmera

w Zabłociu,

naprzeciw dworca kolejowego.

**Angielskie akc. Towarzystwo****„Cunard”****w Liwerpolu**

przewozi najtaniej i najwygodniej, pasażerów i towary

z Tryjestu do Nowego Yorku

Najbliższe parowce odchodzą z Tryjestu

Pannonia 1. października.	Ultonia 26. „
Ultonia 15. „	Slavonia 10. grudnia
Slavonia 29. „	Pannonia 24. „
Pannonia 12. listopada	Ultonia 7. stycznia

Zastępstwo dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem

Józef Eile, Lwów, Brajerowska 6.

Fonciere**Peszteński Zakład Ubezpieczeń**

założony w roku 1864

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny

w Lwowie ul. Akademicka 28

Pełnowpłacony kapitał akcyjny . . .	K 3,000.000
Kapitał rezerwowy	„ 17,000.000
Roczne dochody z premij	„ 10,000.000

Ogólny fundusz gwarancyjny wynosi
zwyż K 30 000.000

Taryfy Fonciere są mierne warunki bardzo korzystne

Ubezpieczenia od ognia
 Ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku
 Ubezpieczenia na wypadek śmierci
 Ubezpieczenia posagów dla dzieci
 Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków
 Ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem.

i n c i e r e

przyjmuje zgłoszenia przez Agencję powiatową u

ADOLFA WERBERA

w Zabłociu przy Żywcu.

Jakób Better,

zegarmistrz i jubiler

w ŻYWCU i w BIAŁEJ

Isep,

gł. ulica 26.

poleca swoje bogato zaopatrzone składy, w towary złote i srebrne, zegary i przybory optyczne, (w Żywcu także maszyny do szycia, rowery i instrumenta muzyczne.)

w wielkim wyborze i po najtańszych stałych cenach.

W obydwóch miastach urządziłem warsztaty, w których pod gwarancją trwałości wykonania, uskutecznię wszelkie naprawy bardzo tanio.

W tem miłym przekonaniu, że szanowna P. T. publiczność potrafi zadowolnić, najuprzejmiej się polecam.

JAKÓB BETTER,

jubiler i złotnik w Żywcu i w Białej